Ner 269. Kraków, Sroda 24 Listopada 1886. Rocznik XXXIX.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń R. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr II ul. Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 23 listopada.

Na dzisiejszem pełnem posiedzeniu Delegacyi austryackiej wejdzie pod rozprawy budżet marynarki i kredyt okupacyjny. Jutro odbędzie posiedzenie komisya budżetowa i obradować będzie nad nadzwyczajnemi wydatkami na wojsko, tudzież nad wydatkiem na karabiny rewolwerowe. Budżet ministerstwa spraw zagranicznych wejdzie na porządek dzienny pełnej Delegacyi ku końcowi bieżącego tygodnia. Spodziewają się, iż Delegacye do dnia 2 grudnia zakończą swe prace. Minister spraw zagranicznych, hr. Kalnoky, udał się wczoraj znowu do Pesztu.

Journal de Paris, organ rojalistów, podaje jako pewną wiadomość, że następca tronu niemieckiego, widząc się z hrabią Paryża, miał wyrzec do niego te słowa: „Mój kuzynie, nie podzielam zdania Bismarka o koniecznej potrzebie utrzymania Rzeczypospolitej we Francyi. Utrzymuje się przez to tylko tłusta plama, która się może rozlać na całą Europę. Pragnąłbym ciebie widzieć na tronie francuskim i uważałbym to za najpewniejszy zakład pokoju między Niemcami a Francyą.“

Pisma republikańskie przyjęły wiadomość tę z niedowierzaniem, starają się jednak ukuć z tego kapitał przeciw hrabiemu Paryża, jako mniemanemu przyjacielowi Niemiec.

W *departement du Nord*, gdzie dotąd zawsze wybierano monarchistę, przeszedł tym razem w wyborach uzupełniających znaczną większością głosów kandydat stronnictwa republikańskiego, Trystram.

W Niemczech trzymają się zasady, że ilość wojska, stale pod bronią stojącego, powinna wynosić mniej więcej 1% ludności. Obecny stan armii czynnej wynosi 427,274. Gdyby się wzięło za podstawę podniesienia tej liczby obliczenie ludności z roku 1885, cyfra ta wynosićby musiała 468,409 ludzi, t. j. o 41,135 więcej, niż obecnie. Rząd niemiecki opiera więc nadzieję na tem, że podnosząc w projekcie nowego septennatu cyfrę obecnego stanu armii tylko o 15,000, — co zawsze stałe powiększenie wydatków rocznych o 26 milionów spowoduje — parlament powinienby się skłonić do przyjęcia tak septennatu, jak i proponowanej liczby wojska. — Chodzić jednak będzie głównie o to, zkąd wziąść pomienione 26 milionów. Przyjęcie septennatu, łącznie z powiększeniem wojska, zmuszałoby potem parlament do przyjęcia proponowanych reform podatkowych, a mianowicie monopolu wódczanego, który tak w parlamencie, jak w kraju potępiają stanowczo. Punkt ten będzie głównym przedmiotem rozpraw parlamentu, który, jak już donosiliśmy, zbiera się w czwartek d. 25 b. m.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 22 listopada.

☐ Dziś o godzinie 1ej odbyło się uroczyste pożegnanie Wydziału krajowego z ustępującym Marszałkiem. Najpierw żegnali go członkowie Wydziału krajowego, w których imieniu przemówił zastępca Marszałka krajowego, p. Oktaw Pietruski, mniej więcej temi słowy:

Jaśnie Wielmożny Marszałku!

Przychodzimy cię zacny panie Marszałku pożegnać z najszczerszem życzeniem, aby ci Bóg pozwolił uzyskać jak najprędzej pełne zdrowie, a tem samem aby ci dozwolił być przez długie jeszcze lata tak bardzo pożytecznym dla kraju i dla ojczyzny, jak nim byłeś przez całe twoje życie.

Twojej inicyatywie, twojemu sumiennemu i gruntownemu zbadaniu spraw publicznych kraj zawdzięcza niejednę instytucyę, niejedno polepszenie, niejednę wskazówkę, jak dalej w sprawach publicznych postępować należy.

Jeżeli mimo to doznałeś niejednej przykrości na twem wysokiem stanowisku, jeżeli czasem gorycz przepełniła twe serce, chciej w szlachetnem sercu puścić to wszystko w niepamięć, pomny, że najwięksi nasi patryoci natrafiali nieraz na przeszkody, na zapoznanie swoich najlepszych chęci, co się działo nie ze złej woli, ale po największej części wskutek innych zapatrywań na sprawy, lub skutkiem wyboru innych środków.

Co do nas, polecamy się twojej łaskawej pamięci i prosimy, abyś, kiedy znowu wrócisz na arenę publiczną, był tak, jak dawniej, Wydziału krajowego przyjacielem, obrońcą i orędownikiem.

Oby ci Najwyższy udzielił Swej łaski na dalszy twój żywot, darząc cię zdrowiem, spokojem i powodzeniem.

Po odpowiedzi, w której czcigodny Marszałek zapewnił, iż poznawszy dokładnie trudne zadanie, jakie ma Wydział krajowy do spełnienia, będzie się starał wedle sił swoich i nadal gorliwie go wspierać—przeszedł do wielkiej sali obrad, w której go oczekiwali zgromadzeni urzędnicy Wydziału krajowego i zakładów krajowych.

Słowa, któremi ich Marszałek żegnał, głębokie na słuchaczach zrobiły wrażenie. Wyrazy uznania, wypowiedziane przez takiego zwierzchnika, jak Dr Zyblikiewicz, wyryją się na zawsze w pamięci każdego. Tyle pracy, tyle chęci, tyle wytrwałości, tyle honoru, przyznaję otwarcie — powiedział pan Marszałek— nie spodziewałem się znaleść. Prawdziwa to chluba i dla instytucyi i dla kraju, że takimi, jak wy, pracownikami szczycić się może.

W imieniu urzędników przemówił radca Wydziału krajowego p. Edmund Mochnacki: Dostojny Marszałku! Pozwól, abym w imieniu urzędników krajowych złożył ci podziękowanie za względy, któremi nas darzyłeś w ciągu sześciu lat twego przewodnictwa i za pamięć o nas przy rozstaniu; abym wynurzył głęboki żal z powodu ustąpienia twego z tego stanowiska.

Ten oto zastęp ludzi pracy poczytywał sobie zawsze za najwyższy zaszczyt, że jego zwierzchnikiem jest mąż, który pracą i niepospolitemi zasługami zdobył sobie najwyższą godność autonomiczną w kraju.

Racz JWPanie Marszałku przyjąć wyrazy naszej głębokiej czci i uwielbienia z tem zapewnieniem, że chociaż ustępujesz z tego wysokiego stanowiska, uczucia nasze dla ciebie się nie zmienią, a serca nasze bić będą jednem i tem samem tętnem.

Racz Dostojny Marszałku zachować nas w miłej pamięci i przyjm wyrazy niewygasłej wdzięczności za te słowa uznania, które właśnie nam wygłosiłeś.

Jeszcze raz zabrał Marszałek głos, by zapewnić zebranych o swej niezmiennej życzliwości i dodał, że z jego ustąpieniem rzecz się nie zmieni, gdyż następca postanowił dotychczasowy zatrzymać kierunek.

Lwów 22 listopada.

Gminy Kopki i Koziarnia w powiecie Niskim położone i gminy Sarzyna i Łukowa powiatu Łańcuckiego udały się do Sejmu z petycyą o przyspieszenie regulacyi pogranicznej przestrzeni Sanu od Kuryłówki do Kopek w myśl traktatu, zawartego z Rosyą dnia 20 sierpnia 1864 r. Ponieważ Sejm przekazał tę petycyę rządowi do uwzględnienia, przeto delegaci Namiestnictwa, którzy w tym roku z delegatami rządu rosyjskiego objeżdżali pograniczne budowle regulacyjne na Wiśle, otrzymali polecenie, aby w obradach komisyi międzynarodowej podnieśli także powyższą kwestyę. Delegaci austryaccy wywiązali się z tego polecenia i zwrócili przytem uwagę delegatów rządu rosyjskiego, że na tej części Sanu, która przylega do pogranicznej przestrzeni, rząd austryacki wykonał już znaczne budowle regulacyjne, mianowicie pod Kopkami, Bielinami, Brandwicą, Ulanowem, Przędzlem, Nową wsią, Zarzycem, Majdanem Zbydniowskim, Żabnem, Skowierzynem, Nowinami, Czekajem Wrzawskim, Czekajem Pniewskim, Pniowem i Łapiszowem. Dalej podnieśli delegaci austryaccy, że traktat z Rosyą zawarty nie czyni różnicy między Wisłą a Sanem pod względem regulacyi, że wreszcie różnica ta nie byłaby także w stanie rzeczy uzasadniona, gdyż względy żeglugi i bezpieczeństwa wobec wylewów co do obu rzek jednakowo za przyspieszeniem robót przemawiają. Rosyjscy delegaci w zasadzie uznawali potrzebę przyspieszenia regulacyi pogranicznej przestrzeni Sanu ale z drugiej strony podnieśli zdanie, iż pilniejszem jest ukończenie rozpoczętej regulacyi na Wiśle, aniżeli rozpoczynanie robót na Sanie. Nadto ze względów na żeglugę delegaci rosyjscy wyrazili zdanie, że regulacya 18 wiorst długiej przestrzeni pogranicznej Sanu dopiero wtedy stanie się konieczną, gdy przylegająca do tej przestrzeni austryacka część Sanu zupełnie uregulowaną zostanie.

Delegaci austryaccy mieli jeszcze jedno zadanie do spełnienia. Wypadło im poruszyć sprawę nadużyć, popełnianych przez rosyjską pograniczną straż cłowo-wojskową nawet w wypadkach pełnienia służby przez funkcyonaryusz ustanowionych ze strony Austryi w myśl konwencyi regulacyjnej dla dobra obu stron, t. j. dla wytyczania spławnych linij na Wiśle, względnie dla markowania miejsc niedostępnych lub niebezpiecznych dla żeglugi. Pograniczna straż rosyjska, której napaście i gwałty popełniane na spokojnej ludności w pasie pogranicznym w ostatnich czasach dały powód do licznych reklamacyj austryackich, posunęła swą zuchwałość do tego stopnia, że strzelała na dozorców rzeki w chwili, gdy oni na łódkach badali stan wody na Wiśle w celu powyżej wskazanym. W jednym czy w dwóch wypadkach na wiosnę funkcye dozorców rzek na jednym punkcie pogranicznym musiały być wprost zaniechane. Cały stan rzeczy przedstawili austryaccy delegaci komisarzom rosyjskim i uzyskali od nich na razie tylko przyrzeczenie, że poczynią stosowne kroki w tej mierze u kompetentnej władzy. Byłaby to rzecz niesłychana, gdyby teraz jeszcze nie ukrócono swawoli i buty pogranicznej straży rosyjskiej. W razie bowiem dalszego trwania obecnego stanu rzeczy, wprost niemożliwą byłaby do spełnienia jedna z ważniejszych funkcyj publicznego dobra na pogranicznej spławnej przestrzeni Wisły.

Podaliście niedawno z dziennika amerykańskiego *La Plata* zakrawający na fantasmagoryę opis handlu dziewcząt, prowadzonego przez całą szajkę żydów i żydówek z Galicyi i Węgier. Wszystkie szczegóły podane w tym opisie i wszystkie nazwiska zbrodniarzy są prawdziwe, a co chwila przybywają na to świeże dowody. Niedawno konsul niemiecki w Bordeaux pragnąc wydobyć ze szponów tych handlarzy zareklamowaną przez rodziców dziewczynę z Niemiec, pochwycił na statku całą kompanię ofiar i zbrodniarzy. W ten sposób ocalił konsul niemiecki także kilka biednych ofiar z Galicyi. Przedsiębiorcą żywego ładunku był znowu żyd galicyjski. Konsul niemiecki postąpił bardzo energicznie, a władze francuskie w Bordeaux użyczyły mu najchętniej wszelkiej pomocy. Przedsiębiorcy zabrano wszystkie pieniądze przy nim znalezione i z tego pokryte zostaną koszta repatryacyi ofiar, oraz wszystkie koszta procesu karnego. Konsul niemiecki zainaugurował w ten sposób niejako *via facti* bez formalnej umowy akcyę międzynarodową dla położenia kresu ohydnemu handlowi. Razem z austryackim konsulem, przy zapewnionej pomocy władz francuskich, przerwie on temu handlowi najwięcej uczęszczaną linię transportową z Bordeaux do południowej Ameryki. Wszyscy przedsiębiorcy główni tego handlu i ich ajenci są obecnie pod obserwacyą władz niemieckich i austryacko-węgierskich. Znane są już także fortele, za pomocą których dotąd tak często udawało się im podróżować po Niemczech i Austryi w celach werbunku bez kollizyi z prawem i jego organami.

Budapeszt 21 listopada.

† Ograniczę się w dzisiejszym liście do kilku wiadomości z kół dyplomatycznych. W kołach tych twierdzą, że stosunki między Anglią a Rosyą są nietylko bardzo zimne, ale naprężone. Jako jeden z objawów przytaczają, iż ambasadorowie angielski i rosyjski przy dworze austryackim unikają już od kilku miesięcy wszelkiego spotkania się, aby z sobą nie rozmawiać. — Natomiast stosunki Austryi z Anglią są coraz ściślejsze. Twierdzą, że zawarto nietylko traktat odporny, tj. układ co do wspólnej obrony na wypadek zaczepki ze strony Rosyi, ale także umowę co do wszelkich możliwych przemian w zawikłaniach bułgarskich.

„Zerwanie stosunków“ przez jenerała Kaulbarsa z rządem bułgarskim, którego **nie uznawał**, jak głosił, i wyjazd w dniu wczorajszym z Bułgaryi tego „dyplomaty“, który z nieuznanym przez rząd rosyjski rządem traktował i wydawał mu rozkazy w imieniu cesarza rosyjskiego, nie pogorszył, ale polepszył położenie rzeczy w Bułgaryi. Ten rzeczywiście „nadzwyczajny komisarz“ widząc, że nietylko posłannictwo jawne, ale i tajne działania nie powiodły się, pod błahym pozorem zerwał z rządem bułgarskim stosunki „dyplomatyczne“, jeżeli je nazwać tak można, i wyjechał, aby tem zakryć swój odwrót i odwołanie go przez rząd rosyjski, który wobec jawnych oświadczeń rządów wszystkich mocarstw, a szczególniej lorda Salisburego i hr. Kalnokiego o działaniach jen. Kaulbarsa, nie mógł pozostawić go dłużej w Zofii. Czy jen. Kaulbars, opuszczając Bułgaryę wraz z wszystkimi konsulami rosyjskimi, oddał opiekę nad poddanymi rosyjskimi w Bułgaryi konsulom niemieckim, jak tu twierdzą na mocy telegramu z Zofii; czy też konsulom francuskim, jak miał oświadczyć minister Freycinet na radzie ministrów w Paryżu— trudno rozstrzygnąć. Może ten „dyplomata“ powierzył tę opiekę dla pewności wspólnie konsulom niemieckim i francuskim. Tu zaś wnoszą, iż może rząd rosyjski prosił rządu francuskiego, aby konsulowie francuscy tą opieką się zajęli, a Kaulbars nie wiedząc o tem, oddał ją konsulom niemieckim.

Układy o traktat handlowy między monarchią austryacko-węgierską a Rumunią (który się skończył w maju r. b., a rozpoczęła się wówczas wojna cłowa między temi państwami), mają być niezadługo ponowione. Rząd rumuński zapytał się już przed 6 tygodniami austr.-węg. ministra spraw zagranicznych, czy nie chciałby ponowić rokowań o ten traktat, zerwanych, jak wiadomo, na początku r. b. Ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło się z zapytaniem do obu rządów: austryackiego i węgierskiego, czy są skłonne do zawarcia traktatu handlowego z Rumunią i pod jakimi warunkami, a z swojego stanowiska oświadczyło się ministerstwo spraw zagranicznych, z powodów politycznych, za zawarciem takiego traktatu. Oba rządy: austr. i węg. odpowiedziały twierdząco na powyższe pytanie, i postanowiły naradzić się wspólnie co do podstawy i warunków tego traktatu. W tym celu przybył tutaj z Wiednia przedwczoraj aust. minister handlu Bacquehem wraz z radcą ministeryalnym Kalchbergiem, i wczoraj przed południem odbyła się pierwsza narada, w której wzięli udział ze strony Austryi: minister handlu i jego radca; a ze strony Węgier: minister handlu Szechenyi, sekretarz stanu Matlekowicz i radca Mihalovicz. Następnie obradować będą o warunkach traktatu wymienieni radcy, a minister handlu Bacquehem powrócił dziś do Wiednia. Po wczorajszej naradzie był on obecny wczoraj na publicznem posiedzeniu Delegacyi austryackiej.

Sesya Delegacyj przeciągnie się w tym roku z powodu dłuższych obrad nad sprawami zagranicznemi, i według obrachowania ukończy się dopiero około 4 grudnia.

Z obozu ruskiego.

(*K*) Wiec stanisławowski odroczony został do dnia 8 grudnia. Przyczyn tego odroczenia nie wyjaśniają bliżej dzienniki ruskie, *Diło* tylko donosi, iż stało się to z różnych powodów, a między innemi wskutek panujących w Stanisławowie chorób epidemicznych. Pożądaną byłoby rzeczą, aby to odroczenie wpłynęło i na zmianę programu. Program ten podaliśmy już na tem miejscu, wiadomo więc, że w pierwszym rzędzie zamieszczono rozprawę o „prawach konstytucyjnych,“ a dalej dyskusyę nad „patronatem cerkiewnym.“ Jeżeli punkt pierwszy, powtarzający się zawsze w programie wszystkich wieców, daje pole do bezowocnych rekryminacyj, i zamiast rzecz wyjaśniać, bałamuci umysły ludu, to dyskusya nad sprawą patronatu już chyba zgoła nie powinna mieć miejsca na wiecach ludowych, niemogących oczywiście zabierać głosu lub rozstrzygać w sprawach, które należą do zakresu prawa kościelnego. Że jednak nasze dzienniki „russkie“ nie uznają w niczem zakresu kompetencyi i równie łatwo go przekraczają, jak granice zdrowego rozsądku, dowodem *Słowo*, które biorąc pochop z tego punktu programu wiecowego, już na prędce, z zupełnem lekceważeniem przepisów kanonicznego prawa, ułożyło projekt nowego patronatu. A projekt to zaiste ciekawy. Zamiast teraźniejszego jednego patrona, *Słowo* chciałoby widzieć całą gromadę patronów, wybranych z pomiędzy duchownych, którzy mieliby rozstrzygać, kto się ma podawać na opróżnioną parafię. Duchowieństwo byłoby obowiązane do ślepego posłuszeństwa temu nowemu w swoim rodzaju dyrektoryatowi, który w ten sposób mógłby niejednego księdza całe życie nie dopuścić do parafii. Nawet konsystorz musiałby być posłusznym temu najwyższemu sądowi „pełnomocników,“ i dopiero za jego przyzwoleniem mógłby przedstawić jednego kandydata patronowi. „W ten sposób, twierdzi *Słowo*, duchowieństwo nasze wydobyłoby się z pod wpływu „niepowołanych opiekunów.“ Dziwaczny ten projekt, którego tendencye, zarówno jak niedorzeczność, nadto są widoczne, by dłuższej wymagały krytyki, dał powód *Rusi* do następujących uwag:

„Gdyby ta rada *Słowa*, która pewnie na wiecu w tej formie pójdzie pod dyskusyę, urzeczywistnić się mogła, tożby dopiero piękne stosunki zapanowały na Rusi. Ileżby to powstało złości i nienawiści pośród duchowieństwa, ile zabiegów i intryg, ile niesprawiedliwości działoby się względem tych, którzyby przypadkiem byli innych politycznych przekonań, niż grono owego duchowne-

O. Piotr Semenenko.

(Dokończenie).

Aby ocenić wielką kościelną i narodową stratę, niedość spojrzeć w głębiny tego ducha, wiary i wiedzy, tak doskonale uharmonizowanych, trzeba nadto przyłożyć miarę do stanowiska i wpływu, który, jak rzekliśmy już, szeroko się rozpościerał. Nie stworzony, aby działać na masy, gromadzić rzesze i misyjny rozpocząć zawód— O. Piotr miał inne posłannictwo i inne zadania. Rozległej nauki i wysokiej świątobliwości zakonnik, jeśli odrywał się od ascezy, która podwójną miała dlań ponętę zatopienia w Bogu surowego żywota i ponętę rozmyślań i zagłębiań myśliciela chrześcijańskiego; jeśli od modlitw, umartwień i badań budził się do życia czynnego, to nietyle dla propagandy, ile dla utrzymania czujnej straży na wysokim posterunku wobec Polski — i dla rzecznictwa, łączności i reprezentacyi Polski katolickiej wobec Stolicy Apostolskiej i świata katolickiego.

Rzecznictwo to było zadaniem całego Zgromadzenia i jego stanowi historyą. Odmierzyć udział osobisty we wspólnej, wytrwałej, długoletniej pracy — tem trudniej, że ta czterdziestoletnia usilność, jak wymagała wobec położenia kraju, wobec niemniej trudnych warunków dyplomacyi rzymskiej, bezwzględnej dyskrecyi, tak i dziś musi pozostać zasłoniętą, choćby na groby tych wielkich rzeczników za wszystkie mozoły rzucono zapomnienie, jak za życia płacono im nieraz oszczerstwem. — Zwykła to płaca i nagroda w naszym nieszczęśliwym narodzie, który tak w sprawach kościelnych, jak i świeckich wielbi tych, co z świadomością sprowadzają klęski, działają na szkodę narodu, byle tylko schlebiali jego namiętnościom, a potępia i wlecze pod pręgierz tych, co się podejmują ratunku z wyrzeczeniem się siebie, i skutek dla sprawy, a nie sukces dla siebie mają na oku.

Aby ten skutek polskiej misyi i zakonnej reprezentacyi w Rzymie ocenić, przypomnieć sobie należy czasy Grzegorza XVI — owe lody indyferentyzmu w Polsce wobec Stolicy św., a nieznajomość Polski w Rzymie, ową bullę z r. 1832 będącą ostrzeżeniem przed duchem rewolucyjnym i rozdrażnienie opinii przez jej niezrozumienie. Ten sam Grzegórz XVI w lat kilka ogłasza zbiór dokumentów odnoszących się do prześladowań Kościoła w Polsce; on to gromi najpotężniejszego monarchę z północy, który przybywał jako sprzymierzeniec dla ratowania porządku monarchicznego w Europie. A dalej uwidocznijmy sobie świetny rozkwit i przebieg pontyfikatu Piusowego i cały szereg aktów, dokumentów, publicznych modłów i protestacyj w obronie Kościoła polskiego.

Byłoby rzeczą niegodną i nieprawdziwą umniejszać chwałę wielkiego Papieża i należną mu wdzięczność narodu, aby pomnożyć zasługę Zakonu. Cząstka jego zasługi da się atoli słusznie oznaczyć zbliżeniem katolickiej Polski do Stolicy św., usuwaniem tego, co uczucia prawowierności chłodziło w narodzie, usuwaniem w kołach watykańskich mnogich uprzedzeń — zgoła zacną, wierną, wytrwałą reprezentacyą dalekiego kraju srodze prześladowanego.

W tem zaś zbliżeniu, w tej reprezentacyi jedno z najzaszczytniejszych i najbardziej wpływowych miejsc zajmował O. Semeneńko. Miał do tego wyłączne przymioty i dary.

Najpierw nauką zdobył sobie powagę w świecie rzymskim, jakiej podobno z Polaków nikt przed nim nie posiadał, bo nikt nie wżył się tak w świat rzymski, nikt tak ważnego nie brał udziału w pracach dotyczących doktryny i nauki Kościoła. Długoletni członek dwóch kongregacyi indexu i św. oficium. O. Semenenko zasiadł wśród doboru tych uczonych i dostojników, którzy w rządach duchownych Kościoła powszechnego najwyższe zwierzone mają zadanie. Gdy obradował sobór watykański, ogłosił traktat *Quid est Papa*, aby wyjaśnić lepiej podstawę definicyi dogmatu nieomylności — a część druga *Quid est Ecclesia* miała określić zadanie dalszych prac soboru, które przerwała inwazya Piemontczyków. Liczne referaty, drukowane dla różnych kongregacyj, razem zebrane utworzyły spory foliant.

To wystarcza, aby ocenić, jakie stanowisko zajął ten polski zakonnik.

Posiadał nadto obok powagi naukowej wyjątkowe przymioty, wymaganej w Rzymie dyskrecyi dyplomatycznej i posiadał te dary rzadkie u Polaków, taktu, miary, spokoju, cierpliwości i wytrwałości.

Tam, gdzie się ważą sprawy ogólne Kościoła i stosunku narodu do Stolicy S tej, tam niedość skarg i jęków, protestacyi i petycyi, tam potrzeba znajomości warunków i gruntu, potrzeba poglądu, którzyby odgadywał nowe zamachy, usuwał trudności, a zwłaszcza ze stanowiska niezmiennych zasad oceniał chwilę i położenie.

W życiu religijnem Polski bywa dziwny przedział między życiem wiary, a tem, co w porządku politycznym i społecznym z wiary wypływa i na niej się gruntuje. Mamy częstokroć konserwatystów, którzy bronią tylko zachowawczych interesów, a sprawę religijną uważają jako dodatkową lub jako środek; ale na odwrót nieraz wśród gorliwych katolików i wśród duchowieństwa niema dość, że tak powiemy, solidarności z konserwatyzmem w jego znaczeniu politycznem i świeckiem. Pierwsi grzeszą brakiem zasad, drudzy brakiem konsekwencyi. Na parafiach spotkać można radykalne pisma, a we dworach pańskich niekiedy niemoralne i antireligijne książki.

Wielkie znaczenie Zakonu Zmartwychwstańców, wielki przymiot osobisty O. Semeneńki, że stojąc na gruncie Kościoła i zasad wiary, rozumiał zawsze wybornie polityczne potrzeby narodu, gdzie ludzie dobrej wiary i woli, gdzie zdrowie, a zkąd płynie zaraza.

Skutkiem tej dojrzałości i konsekwencyi politycznej, bardziej może nawet niż skutkiem swej gorliwości religijnej, był on, jak jego towarzysze, kością w gardle dla radykalizmu i konspiratorstwa polskiego i ciągłym przedmiotem napaści.

W stosunku do rozdarcia stronnictw na emigracyi, lubo wszystkim bez różnicy nieśli Zmartwychwstańcy słowa i czyn miłości, nie zapędzali się pod pozorem tej miłości tam, gdzie anarchizm i pierwiastek rewolucyjny nurtował. W stosunku do kraju w Wielkopolsce, w Krakowie i Galicyi, dokąd częściej podejmować mogli swe wędrówki, utwierdzali łączność zdrowych katolickich żywiołów i wszelką dobrą i zdrową pracę, każde zacne usiłowanie dla pożytku kraju.

Te zasady religijne i przekonania polityczne łączyły go z Maurycym Mannem i mężami, jednoczącymi się z naszym dziennikiem, one wiodły go do redakcyi *Czasu*, a w chwilach ciężkich prób, dla zasad wiary, dla łączności ze Stolicą św., O. Piotr odzywał się nieraz w szpaltach *Czasu*. Nie był to głos polemiczny, ale mądre słowo myśliciela, które określało bądźto konieczność władzy doczesnej dla swobodnego wykonywania władzy duchownej Papieża, bądź też w czasie soboru Watykańskiego, wykładem nauki o soborze oddziaływały przeciw dążeniom schizmy, jakie się w Polsce zaznaczały adresami do Döllingera, korespondencyami rzymskiemi do dzienników liberalnych i pismem *Tydzień ad hoc*, założonem w Dreznie, aby polskich wolnodumców wciągnąć na tory starokatolików.

Tak wiele przyszłoby nam mówić o sprawach Kościoła i narodu w życiorysie O. Semeneńki, że jego osobistość niemal znika wobec tego, co on przedstawiał, co z sobą przynosił dla społeczności polskiej.

A osobistość to nietylko znakomita, lecz sympatyczna, pełna dostojności i pełna uroku. Z najwznioślejszych wyżyn zstępował ten myśliciel do potocznej rozmowy, którą z dziwną barwnością rozwijał, i płynęły z ust wymownych nietylko słowa mądrości, ale i słowa świetnego dowcipu, wzniosłe prawdy i pełne humoru anegdoty sięgające lat dziecinnych na Litwie, przygód obozowych, wypadków emigracyjnych. Pogoda i słodycz znamionowała ten umysł i tę duszę. W kołach doborowych przyjaciół — w domach Maurycego Dzieduszyckiego i Kaliksta Orłowskiego we Lwowie — z Maurycym Mannem, Zygmuntem Golianem w Krakowie, lub na kapelanii X. Dunajewskiego przy kościele Wizytek, w Ruszczy, Krzeszowicach i Gumniskach, jakież to błogie przypominają się chwile — gdy O. Piotr przybywał z Rzymu!

W przyjaźni wierny, a sieć tej przyjaźni obejmowała wszystkich mężów i domy odznaczające się wiarą i miłością Ojczyzny — posiadał O. Semeneńko miłość ogólną i rozlewał ją szeroko. A ta dobroć serca często doznawała zawodów, bo niejednego zbłąkanego przygarnął — a wygrzał w zanadrzu jaszczurkę. Słodycz, wyrozumiałość, miłosierdzie O. Piotra dla chorych dusz i umysłów i częsta pod tym względem łatwowierność stała się niemal przysłowiem.

Tak przywykł do niewdzięczności, że gdy ktoś nieznajomy go skrzywdził, mawiał ze zwykłą łagodnością i uśmiechem: „To mnie dziwi, że i on na mnie powstaje, bo przecież mu nic dobrego w życiu nie zrobiłem, żadnej nie miałem sposobności oddać mu usługi.“

Piórem dziennikarza dorywczo skreślone wspomnienie, zewnętrzne tylko ująć zdołało rysy tej postaci, które z bronzu odlaćby należało.

Nie sięgnęliśmy do ciszy celi jego zakonnej, przy ulicy Salaria vecchia nieopodal Koloseum, gdzie sposobił do służby Kościoła młodzież kolegium polskiego, ani do tej celi jenerała zakonu przy Vicolo del Mortaro, gdzie sterował sprawom zakonu. W annalach Zgromadzenia żywot Ojca Piotra odsłonić się winien ze strony duchowej, z cnót, miłosierdzia, świątobliwości, z zatopienia w Bogu i mnogich łask, jakie modlitwą zdobywał, jakie dla Polski jednał. Połączony dziś z Ojcem Hieronimem świątobliwy pokutnik polski, zdając rachunek ze swojego włodarstwa, zaniesie przed tron Wszechmocnego niejednę świeżą łzę i jęki nowych, a sroższych, niż kiedy, ucisków i boleści.

Ludwik Dębicki.

go dyrektoryatu! Jeżeli *Słowo* chce się przysłużyć sprawie, niech doradzi i niech zdoła przeprowadzić, ażeby całe duchowieństwo ruskie zobowiązało się solidarnie nie czynić żadnych zabiegów u patronów, nie łudzić ich ani prośbami, ani obietnicami, słowem, pozostawić prezentę na parafię wolnemu uznaniu kolatorów. Niechaj *Słowo* postara się wytworzyć taką zasadę, ażeby ubiegający się krętą drogą tracił *ipso facto* prawo otrzymania tej parafii i aby patronowie nie dawali prezenty takim, którzy zapominając o swej godności, za pośrednictwem lokajów i służby starają się zdobyć sobie ich łaskę i przychylność. Takiej radzie i my z całego serca przyklaśniemy, a powinszujemy *Słowu*, że zdołało rozwiązać tę piekącą i bolącą nas kwestyę."

Ale *Słowo* nie zwróci prawdopodobnie nawet uwagi na artykuł *Rusi;* wszak mu nie chodzi wcale o sprawę samą, tylko o bałamucenie umysłów i straszenie czytelników swoich wpływem i przewagą owych „niepowołanych opiekunów." „Russcy" z obozu *Słowa* i *N. Prołomu*, którzy z taką gorliwością pracują nad kopaniem przepaści niezgody w kraju własnym, — po za jego granicami, w organach rosyjskich, usiłują bezcześcić wszystko, co szczerze ruskie, targają się na wszelką powagę, nie oszczędzając nawet metropolity Sembratowicza, któremu od czasu do czasu starają się schlebiać w swoich organach galicyjskich. W rosyjskich pismach spotkać można co chwila artykuły i korespondencye z Galicyi, ziejące nienawiścią do wszystkiego, co ruskie i katolickie. W *Sowremiennych Izwiestiach* pojawił się niedawno artykuł z Galicyi, rzucający się z całą zajadłością na metropolitę Sembratowicza, że jest oddany zupełnie Polakom i Jezuitom; że wydał cyrkularz, zabraniający duchowieństwu stosunków z Naumowiczem; że zakazał ludowi pielgrzymek do prawosławnego Poczajowa; że wreszcie zastępując w Sejmie Marszałka, śmie mówić po polsku! Oto zbrodnie X. Metropolity unickiego w oczach „russkiego Haliczanina!"

Ze złą wiarą walczyć niepodobna. Do zwichniętych umysłów redaktorów *Słowa* i *N. Prołomu* i korespondentów gazet rosyjskich nie trafią żadne argumenta, ale do przekonań ruskiego ogółu, przemówią niechybnie słowa *Rusi*, która podnosząc znaczenie wiary katolickiej dla narodowości ruskiej i konieczność utrzymania właściwego stosunku między uczuciami patryotycznemi i religijnemi, tak wreszcie pisze: „Nam Rusinom, stojącym na pograniczu między dwiema cywilizacyami, z których jedna i druga wnieść nas chce w sferę swoich dążeń; nam stojącym pomiędzy Rosyą, nieznoszącą narodowych odrębności, a Polską, grożącą naszej odrębności narodowej wyższością swojej kultury; nam Rusinom jeden tylko katolicyzm dać może bezpieczne schronienie. Połączenie z katolicyzmem broni nas od Moskwy różnością wiary, od Polski odmiennym obrządkiem, a dla rozwoju naszej narodowości przynosi nam katolicyzm wszystkie swoje wiekowe, cywilizacyjne zdobycze, które do takiego rozkwitu doprowadziły inne europejskie narody."

Prawdę tych słów prędzej czy później odczują wszyscy Rusini, oczywiście ci, którzy są rzeczywiście Rusinami w swoich uczuciach, bo o tych, których *Diło* charakteryzuje przezwiskiem „zjednoczycieli," mówić tu nie można. I ci ostatni czują wszakże, że im grunt zpod nóg coraz więcej się usuwa. Oto *Słowo* w jednym z ostatnich numerów ogłosiło artykuł p. t.: „Nasze czytelnie i ich opiekunowie," w którym się żali, że czytelnie owe, do których tyle przywiązywano nadziei, upadają. P. Płoszczański oblicza, że w całej Galicyi jest ogółem tylko 250—300 takich czytelni, które funkcyonują, a około stu takich, które albo chwilowo zamarły, albo stanowczo już żyć przestały. *Słowo* zwala całą winę w tej sprawie na inteligencyę ruską i oczywiście na Polaków. Inteligencya nie popiera czytelni, jak należy, a Polacy im szkodzą, gdzie tylko mogą. Na dowód przytacza *Słowo* czytelnię we Lwowie, która na wiosnę w roku zeszłym założona przez centralny wydział Towarzystwa im. Kaczkowskiego, miała być w duchu tego Towarzystwa ogniskiem uczuć „russkich," a stoi pustką. „Z początku, pisze *Słowo*, zainteresowała się żywo nasza lwowska inteligencya tą instytucyą, na uroczystość otwarcia zgromadziła się licznie, złożyła kilkadziesiąt guldenów, gazety nasze się uradowały i na tem się skończyło." Zdaniem naszem „inteligencya" nic tu nie winna, skoro dała inicyatywę moralną i poparcie pieniężne. Jeżeli czytelnia lwowska i czytelnie prowincyonalne, które przecież nie dla inteligencyi, ale dla ludu założone zostały, upadają, to przyczyny tego szukać w tem głównie należy, że nie miały racyi bytu, a raczej, że sam cel założenia był chybiony. Najczęściej nie o zdrową oświatę ludu, nie o podanie mu rzeczywistego pokarmu duchowego chodziło inicyatorom, ale o cele agitacyjne. Zdrowy instynkt ludu pojął to i odwrócił się.

Z Delegacyj.

Na drugiem pełnem posiedzeniu Delegacyi austryackiej, odbytem w sobotę pod przewodnictwem prezydenta Dra Smolki, podczas obrad nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o zwyczajnych potrzebach armii, zabrał głos dep. Dumreicher. Mowca wskazał na wzmagające się ciągle wymagania administracyi wojskowej, które mogą znaleźć uspokojenie jedynie w tej nadziei, że nasze ofiary przyczynią się do należytego rozwoju sił zbrojnych. Wobec tak ogromnych wydatków, nabiera pierwszorzędnego znaczenia kwestya, w jaki sposób tak olbrzymie masy mają być wyćwiczone i wykształcone w swym zawodzie. Jasnem jest, że im większemi przychodzi kierować masami, tem silniej ujawnia się potrzeba, aby nieodzowny środek dla porozumiewania się w służbie, t. j. język, był jednolitym. W tym kierunku wiele okazało się niedogodności. Mowca przytacza niektóre z nich i rozwodzi się bliżej nad sposobami zaradzenia im ze skutkiem.

Ustawodawstwo, a więcej jeszcze interpretacya ustawy i administracyjne zarządzenia sprawiły, iż młodzież nie posiada należytej biegłości w języku służbowym. Całe klasy i warstwy socyalne, z których zarząd wojskowy od niepamiętnych lat zwykł był czerpać materyał dla stopni wojskowych, pozbywają się coraz bardziej dotychczasowych swych kwalifikacyj. Gwałtownym jednak okazał się zwrot ten i ten ruch w ostatnich siedmiu latach. Niebezpieczne symptomata, jakie dostrzegł zarząd wojskowy co do szkół ludowych i średnich, nie dały się dotychczas jeszcze uczuć dotkliwie w armii, i dopiero w kontyngensie na rok 1893 znajdą się żołnierze, będący wychowańcami obecnego systemu szkolnego.

Od tego roku aż do r. 1900 stan rzeczy będzie się coraz bardziej pogarszać i dopiero w r. 1900 znajdzie po raz pierwszy pełny swój wyraz obecny stan austryackich szkół ludowych. Przewroty w szkołach średnich wyjdą na jaw w przeciągu lat trzech; młoda generacya, która w przededniu owego 7-letniego systemu rozpoczęła swe studya w szkołach średnich, wstąpi w r. 1889 w wiek obowiązujący do służby wojskowej; ci zaś, którzy te studya obecnie rozpoczynają, dopiero w r. 1896. Tak tedy lata 1896 co do szkół średnich, a 1900 co do szkół ludowych, mogą stać się latami fatalnemi dla armii.

Wedle doświadczeń historycznych, należy mieć nadzieję, że popęd zachowawczy wielkiego państwa zanadto okaże się silnym, abyśmy mogli zwątpić, iż powiedzie się dokonać odwrotu.

Nie jest tu miejsce wskazywać drogę temu odwrotowi; zarząd wojenny jednakże mógłby, nie wychodząc poza zakres swego działania, uchylić przynajmniej to, co najbardziej dolega, a mógłby i powinien występować wszędzie samodzielnie, tam, gdzie ze stosunków obecnych wypływają szkody dla pojedynczych jednostek i całej armii austryackiej.

Ważną w tej mierze byłoby pomocą powiększenie liczby zakładów wojskowych, a mowca wyraża przekonanie, że zarząd wojskowy mógłby liczyć na poparcie, gdyby na przyszłej sesyi zażądał kredytu dla powiększenia liczby niższych szkół realnych. Mowca przychodzi w końcu do wniosku, że armia sama winna sobie stworzyć szkołę. Nasza przyszłość spoczywa w nowej szkole.

Delegat Dr Czerkawski oświadcza, iż zmuszonym jest odpowiedzieć na wywody pierwszego mowcy, albowiem wdzierają się one na ten teren, w którym nietylko interesa lecz i najświętsze uczucia ludów monarchii, mogą być najgłębiej i najboleśniej dotknięte. Poprzedni mowca sięgnął wzrokiem w przyszłość i wydał okrzyk upomnienia, aby przeprowadzić zmianę w obecnym stanie rzeczy, a to wydaje się nadzwyczaj niebezpiecznem.

Trudno powiedzieć, jak ukształtują się rzeczy do r. 1890; w każdym razie jednak należy pozostawić reprezentacyi ludowej i odpowiedzialnemu rządowi obmyślenie i zastosowanie w samą porę owych środków, jakie okażą się potrzebne dla dobra całości. Przesądzać o przyszłości nie jest ani korzystnem, ani stosownem, a mowca powątpiewa, czy dzisiejsze posiedzenie, poświęcone obradom nad budżetem wojskowym, kwalifikuje się do dyskusyi nad publicznem wychowaniem, do której zresztą członkowie Delegacyi ani nie są przygotowani, ani usposobieni.

Mowca oświadcza jednakże, że zmuszonym jest dotknąć kilku punktów przemówienia br. Dumreichera. Starsza generacya przypomina sobie niezawodnie owe czasy, w których w całem państwie istniały tylko wogóle szkoły niemieckie. W ciągu czasu atoli przekonano się, że urządzenie takowych i to tak szkół ludowych, jak średnich i uniwersytetów, sprzeciwia się bezwzględnie pedagogicznym zasadom, gdyż ogólne wykształcenie może być osiągnięte tylko na podstawie nauki języka ojczystego. Urządzenie to atoli oddziaływało ujemnie także i w kierunku politycznym, gdyż nieniemieckie części monarchii uważały oświatę jako narzucony im obcy towar; jako służbę, którą potrzeba odbyć, dla zapewnienia sobie pewnych korzyści w państwie i społeczeństwie.

Później jednakże powrócono do zdrowej pedagogicznej zasady, przekonano się bowiem, że wykształcenie może być osiągnięte skutecznie tylko na podstawie języków narodowych.

Tym sposobem zmienił się także stosunek pod względem praktycznym. Poczęto uważać wykształcenie jako istotną potrzebę, a jego znarodowienie jako zdobycz, przy której należy stać wytrwale.

Według tego, co powiedział poprzedni mowca, powinienby nastąpić powrót do dawniejszych stosunków. Nie rozumiem, jakie korzyści osiągnęłoby przez to państwo i społeczeństwo. Wedle poprzedniego mowcy, armia ma służyć dla celów germanizacyi. Czyż jednak armia chciałaby dać się użyć jako środek ku temu, tem bardziej, iż jako wojsko ludowe opiera się na narodowościach? Czy każdy żołnierz, wstępując do armii, ma mieć to przeświadczenie, iż należy do korporacyi, której przeznaczeniem jest wynaradawiać ludy? Takie przeciwstawienie armii i ludu byłoby najniebezpieczniejszym eksperymentem, niezgodnym z duchem i z postępem czasu (brawo! brawo! na ławach prawicy). Ale także doświadczenia praktyczne nie zniewalają do podobnego zwrotu, a mowca może się w tej mierze powołać na swój kraj ojczysty, gdzie dzięki obecnym urządzeniom szkolnym, liczba młodzieży uzdolnionej do posad oficerskich jest obecnie większą, niż dawniej (oklaski na ławach prawicy).

Del. Sturm: I ja także nie byłem przygotowany na tego rodzaju rozprawy i nie mam ochoty do dyskusyi nad kwestyą językową, którą zresztą należy uważać już za załatwioną, i która należy przed inne forum. Muszę jednak zastrzedz się przeciw niektórym wywodom del. Dra Czerkawskiego. Pielęgnowanie austryackiego języka państwowego — a takim jest obecnie język niemiecki — nie może być poczytanem jako narzucanie języka niemieckiego. Nie chodzi tu o germanizacyę armii, lecz o pielęgnowanie języka państwowego, o ile on jest potrzebnym dla utrzymania armii, a do takiego utrzymania znajdzie się niezawodnie poparcie także po stronie prawicy. Jeżeli już jedność cywilnej administracyi suponuje o jedności języka, to tem bardziej musi to zachodzić przy jednolitej armii. Jeżeli pojawia się żądanie urządzenia szkół niemieckich w miejscach garnizonowych dla rodzin wojskowych, to jest to inicyatywa, należąca do zakresu Delegacyi i zarządu wojskowego. Mowca wskazuje na to, iż wielka część korpusu oficerskiego bywa uzupełnianą członkami rodzin wojskowych; oprócz tego wielu oficerów należy do narodowości niemieckiej i pragnie gorąco, aby ich dzieci pobierały naukę w języku służbowym armii, który jest ich językiem ojczystym, co obecnie z powodu braku szkół w miejscach garnizonowych jest niemożliwem. Mowca oświadcza, iż inicyatywa del. Dumreichera odpowiada interesom armii, i należy do kompetencyi zarządu wojskowego i Delegacyi (oklaski po lewicy).

Sprawozdawca Mattusch: Wielojęzyczność w Austryi przedstawia pewne trudności. Czyż dla celów administracyi mamy zmienić właściwości państwa? Czyż nie byłoby odpowiedniejszem, aby administracya zastosowała się do potrzeb i właściwości Państwa? Dzisiaj, w tak krytycznem położeniu, byłoby bardzo na czasie, podniesienie i zamarkowanie wobec zagranicy właściwości wszystkich ludów (oklaski po prawicy). Jeżeli del. Dumreicher twierdzi, iż od lat siedmiu zmieniły się na niekorzyść stosunki na polu oświaty w szkołach ludowych i średnich, to odpowiem na to, że szkoły w ostatnich latach siedmiu rozwijały się na podstawach, jakie istniały za przeszłych parlamentów i rządów. Wprawdzie od roku 1879 mamy nowy parlament i nowy rząd, i ztąd *illae lacrimae!* Przeciw temu to zwróconem jest ostrze mowy Dumreichera. Nie została ona przesłaną pod adresem ministra wojny, i dlatego rozumiemy, dlaczego p. minister wojny nie zabiera głosu. Wykazy z lat ostatnich przedstawiają ten pocieszający rezultat, iż z każdym rokiem zmniejsza się liczba analfabetów w armii, a podnosi się poziom oświaty. Dowodzi to, jak bezzasadne są zażalenia na upadek szkół. W Austryi znajduje się 102 powiatów uzupełniających dla piechoty, a oprócz tego miejsca garnizonowe dla piechoty, kawaleryi i artyleryi. Więc we wszystkich tych miejscowościach mają być urządzone szkoły niemieckie?! W takim razie należałoby urządzić podobne szkoły także w Węgrzech i Kroacyi.

Jeżeli z takim ferworem wskazuje lewica na język służbowy, czy chce uchylić także komendę węgierską i kroacką w obronach krajowych? Jednolitość armii nie polega tylko na języku służbowym i komendy, lecz na wspólnych uczuciach nurtujących głęboko w sercu każdego żołnierza. Nie należy stawiać nadewszystko języka służbowego; nie trzeba zapominać, iż są także języki pułkowe i że niezbędnie konieczną jest rzeczą, aby przełożony rozumiał język żołnierzy. Różne enuncyacye p. ministra wojny napełniają mowcę przekonaniem, iż zarząd wojenny kieruje się takiemi samemi zasadami. Mamy dzielne i świadome swoich celów wojsko obywateli, a to wojsko wie o tem, że gdyby przyszło do rozprawy, to ziemia, którą broni swem ciałem, te niwy, które rosi krwią swoją, obejmują wszystko: jego rodzinę, jego majątek, narodowość i religię. (Oklaski po prawicy). A gdyby przyszło do tego, iż okazałaby się potrzeba uderzyć w tę strunę, wówczas zeszedłby na plan drugi jednolity język komendy, wówczas odzyskałby swoje prawa język ludowy, który zagrzewa każdego zosobna do spełnienia swych obowiązków, do niesienia w ofierze życia za Cesarza i państwo! (Oklaski po prawicy).

Delegacya przystąpiła następnie do dyskusyi szczegółowej, poczem przyjęto bez zmiany całe *ordinarium* budżetu wojennego, również kredyt dodatkowy zarządu wojennego za rok 1886, dalej preliminarz wspólnej najwyższej Izby obrachunkowej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 listopada.

— **Za spokój duszy** O. Piotra Semenenki, zmarłego w Paryżu d. 19 bm., odprawi JE. X. Biskup Krakowski nabożeństwo żałobne w kościele PP. Wizytek w piątek d. 26 bm. o godz. 9 rano.

— **W kościele OO. Dominikanów** odprawi się w poniedziałek (d. 29 bm.) o godzinie wpół do 11 rano nabożeństwo pamiątkowe, na które Towarzystwo opieki nad Weteranami z r. 1831 zaprasza.

W wilię tego dnia (w niedzielę) odbędzie się o godzinie 3 popołudniu w biurze przy ulicy Gołębiej l. 5 na dole, walne zebranie członków Towarzystwa opieki nad Weteranami z r. 1831, którego porządek dzienny jest następujący: Zagajenie; Sprawozdanie roczne z czynności; Sprawozdanie kasowe; Wnioski Komitetu i członków.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek d. 25 bm. o godz. 5 popołudniu. Streszczenie porządku dziennego podamy jutro.

— **Nowy prezes Sądu krajowego**, p. Jasiński, obejmie w d. 25 bm., tj. we czwartek urzędowanie, w którym to dniu przedstawią mu się urzędnicy tegoż Sądu.

— **Adam Honory Kirkor**, członek nadzw. Akademii Umiejętności, autor wielu dzieł w dziedzinie historyi i archeologii i publicysta, zakończył swój pracowity żywot d. 23go b. m. w nocy o godzinie 2ej. Ś. p. Adam urodził się na Litwie 1818 r., kształcił się w instytucie szlacheckim w Wilnie, a wstąpiwszy do służby rządowej, pełnił urząd sekretarza gubernialnego rządu w Wilnie, a przyjaźń z profesorem wileńskiego uniwersytetu, Michałem Homolickim, który był najgłębszym badaczem starożytności, obudziła w nim i spotęgowała zamiłowanie do tego rodzaju studyów i badań.

Od r. 1861—63 był wydawcą i redaktorem urzędowego *Kuryera Wileńskiego*, a przybrawszy sobie za towarzysza uczonego Mikołaja Malinowskiego, podniósł to pismo znakomicie tak co do wartości artykułów, jak pod względem liczby prenumeratorów. Od r. 1864—68 wydawał i redagował po rosyjsku *Nowoje Wremia*, organ dla krajów zabranych. Uprawiał też pole literatury w innych kierunkach. Jeszcze 1843 r. wydał pismo zbiorowe „Radegast," w roku 1845—46 „Pamiętniki umysłowe," w r. 1856—59 „Przechadzki po Wilnie i jego okolicach," r. 1858 „Album wileńskie," które ściągnęło na niego wiele nieuzasadnionych podejrzeń.

Od r. 1860—62 wydaje pod pseudon. Jana z Śliwina „Pismo zbiorowe wileńskie." Od 1857—63 „Tekę wileńską" najprzedniejsze jego dzieło, w 6 numerach. Pisał i po rosyjsku wiele dzieł i rozpraw, jak: „Wyjątki z historyi i życia litewskiego narodu 1854," „Historyczno-statystyczne zapiski wileńskiej gubernii" i inne. Zmuszony nieprzyjaznemi okolicznościami, opuścił kraj ojczysty i osiadł w Krakowie, i już to rzeczą będzie bibliografów wyliczyć te mnogie rozprawy i artykuły do polskich i słowiańskich czasopism przesyłane, które w dziedzinie historyi i archeologii niestrudzony Adam Kirkor od r. 1868—1886 nakreślił. Śmiertelną złożony chorobą, jeszcze prowadził korektę ostatniej swej rozprawy „Bazylika wileńska." Od roku zapadł na sercową chorobę; opatrzony po dwakroć św. Sakramentami, oddał ducha Bogu na ręku swej siostry Tekli. Pogrzeb odbędzie się jutro 24 go o godz. 3, a we czwartek żałobne nabożeństwo w kościele św. Barbary.

— **Pierwszy śnieg**, który dziś w nocy padać zaczął, pokrył cienką warstwą dachy i drzewa, na ziemi zaś, nieściągniętej mrozem, topniał natychmiast, co zanieczyściło ulice błotem. Po wsiach roztopy błota wielkie, powszechne też słychać życzenia o jak najrychlejszy przymrozek.

— **W nowym gmachu Uniwersyteckim** wymieniono dziś kapitel kamienny, przy którym przed kilku miesiącami odłamał się kawałek, jak się zdaje z powodu wadliwego osadzenia. Kapitel ten, pierwotnie zrobiony z kamienia miękkiego, zastąpiono granitowym. Wymiany kapitelu, roboty w danych warunkach bardzo trudnej i niebezpiecznej, dokonał szczęśliwie umiejętnie, przyjąwszy na siebie całą odpowiedzialność, p. Ignacy Miarczyński, tutejszy budowniczy.

— **Uporządkowanie miasta**. Dowiadujemy się, iż położone między młynami królewskiemi, a fabryką cygar parcele budowlane w przestrzeni przeszło 4.200 sążni przeszły na własność jednego właściciela, który zamierza tamże przeprowadzić parcelacyę dla budowy domów, wprawdzie nie o tanich, lecz o tak pożądanych i poszukiwanych w mieście, a dotąd stosunkowo bardzo drogich pomieszkaniach drobnych. Ponieważ cała ulica Garncarska, tudzież ul. Dolnych Młynów po lewej stronie niema żadnego przecięcia ku wałom fortyfikacyjnym, po których koronie poprowadzoną zostanie linia kolei, łączącej z jednej strony kolej Północną z koleją Transwersalną w Łagiewnikach, z drugiej strony fabrykę cygar z tąż koleją osobną odnogą toru, należałoby już obecnie pomyśleć, przy zezwoleniu na parcelacyę, aby między dzisiejszą parcelą, na której się znajdują Zakłady fabryczne młynów królewskich, a fabryką cygar, przeprowadzoną została szeroka ulica, która miałaby początek przy ul. Dolnych Młynów, a wylot poza wałem miejskim i fortyfikacyjnym ku Błoniom na Czarnej Wsi. Sprawę tę weźmie zapewne pod rozwagę Magistrat i Budownictwo miejskie, należy ona bowiem do bardzo ważnych ze względu na interesa i rozszerzenie się miasta.

— **Towarzystwo** techniczne krakowskie odbyło wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa p. Stryjeńskiego. Pierwszy punkt obrad stanowił wniosek Zarządu, aby technicy podczas Wystawy bądź to odczytami, bądź wyjaśnieniami dla szerszej publiczności dali poznać ze względów fachowych znaczenie i rozwój poszczególnych grup przemysłu krajowego. Dalej obradowano nad wzięciem udziału w Wystawie techników urządzeniem osobnego działu prac technicznych z dziedziny architektury, inżynieryi i przemysłu. Ostatnim punktem była pogadanka o miejscu pod krajową Wystawę w roku 1887.

— **Na intencyę niedzielnej kwesty** w czasie Mszy w kościele N. Panny Maryi odbytej, złożył hr. Przezdziecki 10 złr. do rąk p. Wł. Żeleńskiego.

— **Z Podgórza**. We środę 24 bm. o godz. 7 odbędzie się licytacya pozostałych fantów, połączona z wieczorkiem tańcującym w Podgórzu, w sali miejskiej, obok kościoła. Cały dochód przeznaczony jest na „Dom przytułku dla starców i kalek."

— **Odpowiedź na sprostowanie**. W zeszłym tygodniu (Nr 261 *Czasu*) zamieszczonem zostało nadesłane dziennikowi przez hr. Wiktora Baworowskiego sprostowanie korespondencyi z Płok, w którem tenże twierdzi, że p. Maciej Łubieński nie jest ożeniony z hrabianką Baworowską. Polegając jednak na poważnej i autentycznej informacyi, według której p. Maciej Łubieński ożeniony jest z hr. Jadwigą Baworowską, córką hr. Włodzimierza Baworowskiego ze Strusowa, poczytuje nasz korespondent z Płok sprostowanie wspomniane za mylne.

— **Żywiec** 20 listopada. Najj. Pan nadał w uznaniu znakomitej działalności służbowej tutejszemu c. k. staroście powiatowemu p. Leopoldowi Morawetzowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, a ponieważ rzeczony p. Starosta umiał zawsze pogodzić stosunki urzędowe z towarzyskiemi, mieszkańcy Żywca urządzili na cześć jego w dniu wczorajszym, jako objaw radości z tego odznaczenia, pochód z pochodniami, z współudziałem tutejszej kapeli, dnia zaś dzisiejszego złożyły mu swe życzenia wszystkie władze rządowe, reprezentacya gminna i urzędnicy dyrekcyi arcyksięcia Albrechta.

— **Kochawina** 16 listopada. W artykule umieszczonym w *Czasie* z d. 28 z. m., oraz w innych gazetach, wspomniałem, że mimo klęsk, mimo powszechnego ucisku, dzieci polskie, jako dzieci Maryi, królowej naszego kraju, nie pozwolą, by ten przybytek dla cudownej Matki w Kochawinie, już przed 20 laty zaczęty, dalej nie był prowadzony z braku funduszów, ale że ostatni grosz, grosz krwi i potu ofiarują chętnie na cześć Królowej swojej, podzielą się ostatnią pracą, bo dzieci polskie nigdy nie skąpiły grosza, gdzie szło o chwałę Bożą, a zwłaszcza o cześć Bogarodzicy, którą przodkowie nasi tak głęboko byli przejęci.

Skoro więc i tutaj serca miłujące Matkę Najśw. posłyszały i pojęły ogólną potrzebę dokończenia tej świątyni dla Matki cudownej, tak długo się wlokącej, pospieszyły chętnie z datkami, by się przyczynić choćby jedną cegiełką do tej wspólnej budowy, na którą się lud polski składał i grosz wdowi ofiarował.

Z szczególną przyjemnością nadmienić tu muszę czyn piękny i godny pochwały, jaki miał miejsce w zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie. Straż więzienna, jako ludzie najubożsi, pod przewodnictwem p. Franciszka Kłody inspektora, tudzież zastępcy jego p. Pawła Zaleskiego, oraz p. Jana Dąbrowskiego i p. A. Kordaszewskiego, uczynili dobrowolną składkę na kościół kochawiński. Mimo, że między temi datkami jest grosz wdowi, bo po 4 i 5 cent, przecież z tego zebrała się dosyć ładna sumka 9 złr. 10 c. Przytem jeden z więźniów, Józef Fiałkowski, prosił dyrekcyę, aby z pieniędzy, które zapracował, a które miały być obrócone na polepszenie wiktu, mógł dać 2 złr. na kościół w Kochawinie, na co też chętnie zezwolono i kwotę z powyższą razem w ilości 11 złr. 10 c. przesłał nam czcigodny X. K. Klusik, kapelan przy tymże zakładzie, który prawdopodobnie był inicyatorem do tej pięknej sprawy. Podobną składkę w kwocie 5 złr. nadesłał X. Dolański, z Radowy, dyecezyi przemyskiej. Oby przykład ten piękny jeden i drugi znalazł naśladowców, a wtedy bez wielkiego uszczerbku możnaby zebrać dosyć ładny grosz, gdyż mówi przysłowie: „grajcar do grajcarka, a będzie miarka." Prócz tego złożyli dobrowolne ofiary: dwie panie N. N. 4 złr. (obrazki i książeczki), Anna Merowicz, z Sadogóry, prócz dawniejszego datku, oraz innych ofiar do kościoła, nadesłała teraz 5 złr., Anna Świebodowska z Przemyślan 5 złr., N. N. 2 złr., pp. Rakowscy ze Lwowa 5 złr., jako składkę jubileuszową, Jan Ficałowicz z Glinian 1 złr., N. N. 6 złr., X. Adolf Strzelecki kanonik z Halicza 5 złr. na kościół, 2 złr. na Mszę św. przed cudownym obrazem Matki Boskiej, Jakób Cetnarski z Sanoka 1 złr., Sydonia Gub. ze Lwowa 1 złr., Władysław Gąsiorowski z Bochni 1 złr., Kazimierz Łęcki z Tworylnego 10 złr. na kościół, 1 złr. na Mszę św., p. M. Pietruska 20 złr. na zabezpieczenie okien, drzwi i wszelkich otworów. Razem 82 złr. 10 c. Wkładki odpustowe i niedzielne 172 złr. 33½ c., co czyni 254 złr. 43½ c. Zastałem objąwszy administracyę 309 złr. 84½ c. w kasie, oraz 3 skrypta dłużne po 25 złr. Jest zatem gotówką w kasie 564 złr. 28 c. Sądzę, że i inni czciciele Maryi, chociaż niektórym może teraz trudno, pewno i później pośpieszą z ofiarą dobrowolną. Wszystkim pomienionym czcigodnym ofiarodawcom składam serdeczne staropolskie „Bóg zapłać," prosząc uprzejmie w imieniu tej Matki cudownej o dalszą pamięć. *X. Jan Trzopiński*, admin.

poczta Nowesioło koło Stryja.

— **Fürstenhof** na tę zimę zamknięty! Oto wiadomość, którą w tej chwili odbieramy, a dzielimy się nią z publicznością, aby przestrzedz tych, którzy mają zamiar udania się tam na kuracyę, naraziliby się bowiem na daremne trudy. Szanowny i znakomity założyciel zakładu leczniczego w Fürstenhofie, Dr Czerwiński, powróciwszy tylu chorym zdrowie, sam znaglonym został przez lekarzy, aby o swojem pomyślał, i wskutek tego pierwszy raz w życiu użyje on feryj i odpoczynku na południu, zakład zaś w Fürstenhofie na zimę zamknął.

— **Nowa czytelniczka myśli**. W Wiedniu występuje obecnie Łucya de Gentry, młoda, piękna dama z blond włosami, ujmująca regularnością rysów i blaskiem oka, którą raczej poczytaćby można za humorystyczną śpiewaczkę, najmniej zaś za czytelniczkę myśli, który to zawód już nieco zdyskredytowany został. Tymczasem wspomniona następczyni Cumberlanda i wielu jego naśladowców nowym blaskiem opromieniła ten objaw zagadkowy, nad którym nadaremnie łamią sobie głowy uczeni. Łucya de Gentry, która się produkowała wobec tłumnej publiczności we środę w sali Towarzystwa muzycznego, nie trzyma ręki swego medium na czole, lecz wiąże chustką jego rękę z swoją, tak, że się tylko odwrotną stroną dłoni dotykają. Znalazła ona pod ścisłą kontrolą komitetu, do którego należał znany czarodziej Hermann, z zawiązanemi à la Cumberland oczyma, szpilkę u pewnej damy z publiczności; następnie szpilkę, ukrytą w kieszeni na piersiach jednego z mężczyzn, później we wnętrzu fortepianu, co bez namysłu odgadła. Zgadywała dalej karty, jakie sobie różne osoby pomyślały. W nieobecności napisało kilku panów na kartce słowa i to niezwykłe, mianowicie jeden napisał greckiemi literami „eureka," drugi „Herodot," trzeci „Miska," czwarty „Rokitansky." Łucya de Gentry brała każdego z tych panów za rękę i kierując nią, temi samemi literami wypisała wspomnione słowa na tablicy. Co więcej, kilku lekarzy odrysowało przekrój szpiku pacierzowego, co najdokładniej, wiodąc ręką jednego z nich, na tablicy odrysowała. W końcu obiecała naśladować to, co się w nieobecności jej stanie w sali. Zgodzono się na to, aby koronkową chustkę jednej z dam zawiązać odlegle siedzącemu mężczyźnie na szyi, poczem przywrócono *status quo ante*, a Łucya Gentry, obiegłszy salę wraz z swem medium, wyszukała ową damę, wzięła chustkę z jej rąk i pobiegła w przeciwną stronę sali, aby ją dotyczącemu mężczyźnie zawiązać na szyi. Publiczność zdumiona tem jasnowidzeniem, nie szczędziła pięknej czarodziejce oklasków.

— **Najmodniejszym mazurem** w Warszawie jest obecnie skomponowany przez Sonnenfelda pod tytułem *Wicek i Wacek*.

— **Nowy zwyczaj** zaczął panować w Paryżu. Nie chcąc się narazić gościom z powodu niewłaściwego, podług ich mniemania, wyznaczenia miejsc przy stole, umyślił sobie ktoś oddać tę sprawę na los szczęścia. Przed każdą biesiadą obnosi sługa tego gospodarza zakrytą urnę, z której sobie każdy z gości wydobywa numer swojego krzesła. Zwyczaj ten zaczyna się we Francyi powszechnie ustalać.

Korespondencya Redakcyi.

Ks. J. Ruszel w Ulanowie. Artykułu wspomnianego w liście z d. 22go b. m. Redakcya nie otrzymała.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 25go: *Grube ryby*, komedya w 3 aktach, Michała Bałuckiego — zakończy: *Wdóweczka*, komedya w 1 akcie, z francuskiego, pp. Thiboust i Delacour.

W sobotę 27go: Po raz pierwszy: *Chamillac*, komedya w 5 aktach, Oktawiusza Feuilleta.

W niedzielę 28go: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza: *Konfederaci Barscy*, dramat w dwóch aktach, przez Adama Mickiewicza; po raz pierwszy: *Anna de Kerviller*, dramat w 1 akcie, przez Ernesta Legouvé; w roli Anny wystąpi pani Solecka, b. artystka teatru lwowskiego.

W nauce: *Lekkoduch*, komedya w 4 aktach, Józefa Blizińskiego i Zygmunta Sarneckiego.

— Dnia 22go listopada pochmurno, w nocy śnieg; term. od 0·7 doszedł tylko do 1·7 C. Barometr dość wysoko; o g. 7ej rano d. 23go stan jego był 748·5 millim., term. 0·0 C. — Wiatr zachodni.

— We środę d. 24go listopada: śś. Jana od krzyża i Flory.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. *Grube ryby*, trzyaktowa komedya M. Bałuckiego, wznowioną będzie we czwartek po długiej przerwie. Do tego dodaną będzie wesoła jednoaktówka z francuskiego p. t.: *Wdóweczka*, w której popisowe role wykonają: p. Sułkowska i p. Lubicz. W sobotę nareszcie wystawionym będzie *Chamillac* Oktawiusza Feuilleta. W niedzielę urządza Dyrekcya przedstawienie ku uczczeniu rocznicy śmierci Adama Mickiewicza. Oprócz *Konfederatów Barskich* odegraną będzie komedya w 1 akcie Ernesta Legouvé, tłumaczona przez Wł. Bogusławskiego, *Anna de Kerviller*. Wystąpi w niej p. Solecka, b. artystka teatru lwowskiego.

Sprawy konserwatorskie. — Ze zamieszczonego w *Wiener Ztg* (Nr. 268 z d. 19 listopada b. r.) sprawozdania o posiedzeniu komisyi centr. konserwatorskiej, jakie się odbyło d. 15 paźdz. b. r., dowiadujemy się, że na tem posiedzeniu profesor Zeissberg referował znowu w sprawie organizacyi aparatu konserwatorów (*Conservatoren-Apparate*) w Galicyi, oraz że Namiestnictwo lwowskie zawiadomiło komisyę o programie restauracyi klasztoru Kamedułów na Bielanach.

Teatr.

Adwokat bez klientów, komedya pp. Adolfa Abrahamowicza i Lucyana Kwiecińskiego, ukazała się w sobotę po raz pierwszy na naszej scenie. Już samo przejrzenie najogólniejszej jej treści przekonać musi każdego, że mamy w niej z całym szeregiem samych niepodobieństw do czynienia.

Młody adwokat Żółtko pragnie pojąć za żonę córkę byłego aptekarza Buryłły, ale mu jej odmawiają rodzice, bo niema klientów, a kiedy nadszedł nareszcie szczęśliwy dzień takiego natłoku interesentów, że aż skwapliwie pochwycić musiał nadarzającego mu się dependenta, aby informacye od stron poprzyjmował, pokazuje się w końcu, że wszystkie te sprawy wymierzone są przeciw Buryłle z najdziwaczniejszych powodów i przeciw

jego małżonce Barbarze, roszczącej pretensye do poezyi, w której jej kradzieże literackie zarzucają.

Z toni wyrastających ztąd ambarasów pragnie p. Zółtko ratować się pomysłem wytoczenia, na korzyść upragnionego teścia, wielkiego procesu przeciw przedsiębiorstwu kolei żelaznej o wynagrodzenie za potłuczenie syna przez zderzające się wagony, co spowodowało zgubienie przez ostatniego losu tureckiego i popadnięcie w idyotyzm, sztucznie tylko z namowy adwokata udany, a w tym procesie układa się znów tak niefortunnie przebieg rzeczy, że mu już rodzice panny dają córkę za to tylko, aby dalszem prowadzeniem tej sprawy nie kompromitował ich rodziny. Piękny tytuł do pozyskania ręki urodziwej i posażnej panny.

Że komedya osnuta na tak wymuszonym pomyśle samych naciąganych a przez to rażących niepodobieństw, nie mogła się wznieść nad poziom najzwyczajniejszej farsy, wynika już z samej natury rzeczy. Jedyną też jej zaletą jest śmieszność kilku sytuacyj, obudzających szczerą wesołość, i komiczność typów, niegrzeszących zresztą zbytnią nowością.

Liczne ujemne strony tej sztuki zdołała jednak zatrzeć — o ile się to dało uskutecznić — na sobotniem przedstawieniu wyborna gra artystów. Wszyscy począwszy od p. Lubicza, który roli adwokata Zółtka umiał nadać pewien ton przyzwoitości, ratujący ją od ukrytych w niej banalności, aż do żydka na galeryi (p. Orlińskiego), który w czasie posiedzenia sądowego pobudzał publiczność do serdecznego śmiechu, wywiązali się zręcznie ze swego zadania; polegającego głównie na tem, aby się lekko przemknąć nad tem, co w ich rolach było płaskiem, a uwydatnić ich stronę komiczną. Typy byłego aptekarza, trwożliwego z natury, a pnącego się jednak hardo do utrzymania powagi ojca rodziny i godności wynalazcy jakiegoś bardzo skutecznego proszku, tudzież żony jego Barbary, poetycznej marzycielki i tkliwej matki przekwitłej córy pani Bombińskiej, wytworzone przez p. Siemaszkę, panią Wolską i pannę Wojnowską, były w swym rodzaju bardzo udatne, a lekkość gry p. Janowskiego zyskała sobie powszechne uznanie. *Z fotelu.*

Koncert d'Alberta.

Prawdziwa to przyjemność pisać sprawozdanie o świetnych produkcyach; kiedy nie trzeba ubierać w słówka i wymijać, kiedy można wyrazić z zapałem radość, zamiast osładzać miernotom żywot na tym padole nieszczeremi komplementami, — kiedy się czuje, że publiczność podziela w zupełności zachwyt, że nie potrzebuje, by krytyka chłodna psuła te miłe w życiu naszem chwile, gdy porwani talentem artysty zapominamy o wszystkiem, co dolega, boli lub drażni. Tak też można mówić o koncercie wczorajszym i cieszyć się, że jeszcze jeden czeka nas w przyszły piątek. D'Albert zaczął od dwóch sonat Beethovena, i widocznie wprawiał i ręce i fantazyę w ruch, by przygotować się należycie na dalsze ustępy programu. Pierwsza sonata (op. 31, Nr 3), skromna i mało grywana na koncertach, wyszła z nadzwyczajną prostotą i ze zrozumieniem, nie pozostawiając nic do życzenia. Tempa były bardzo umiarkowane i dozwalające na uwydatnienie wszystkich piękności. — Sonata Waldsteinowska tętniła już większą werwą, a środkowa część imponowała cudowną deklamacyą. Część trzecia stwierdziła skłonność artysty, objawiającą się od pewnego czasu, do wolniejszego ruchu beethovenowskich tempów, tak że ostatnie prestissimo, kto wie, czy nie za wolno wypadło. Ślicznem było wykonanie tych dzieł, wykonanie spokojne, bez szukania efektów, bez najmniejszej kokieteryi, artysta całą duszą był oddany, nie dbając o to, że publiczność zaciekawiona pragnie jak najszybciej olśniewających rzeczy. Nastąpiła grupa utworów Chopina— Kołysanka miała ustępy niezrównanej miękkości, Impromptu grzeszyło nieco forsą i zbyt szybkim ruchem, początkowa kantylena Nokturnu cudownie wypadła. Walc Chopina, którego wykonaniem tak się Wiedeń zachwycał, zachwycił zarówno naszą publiczność. Walcowe ściśle tempo obok niezwykłych efektów siły, piana i śpiewności, złożyły tu się na całość nadzwyczaj piękną. Grupę powyższą zakończył znany a olbrzymi polonez As-dur Chopina. Dzieło to ograne i przez wszystkich męczone, nie miało od czasów Tausiga takiego wykonawcy, jakim jest d'Albert. Rubinstein zwykł był nadużywać tempa, d'Albert traktuje go w początku prawie wolno, rozwijając dopiero w środkowym ustępie całą potęgę. Jego oktawy w lewej ręce dziwnie się łączą i rosną tak imponująco, że wszystko, co dotychczas z tego dzieła uczyniono, blednie wobec tego. W dalszym ciągu należy podnieść śliczną barkarolę Rubinsteina, a unosić się nad fantazyą Schuberta. — Dzieło to, zmienione nieco przez Liszta w końcowej części, wymaga skończonego pianisty, by jako tako wypadło. Jest ono niezmiernie trudnem, szczególnie ze względu na wytrwałość ręki, która zmęczona trzema częściami, zdobyć się musi przy samym końcu na największą siłę. Szubert twierdził, że tej fantazyi nikt chyba nie będzie w stanie zagrać. Tymczasem grał ją Liszt, Tausig, Rubinstein, gra ją przepysznie d'Albert, grywał ją bardzo pięknie nasz ś. p. Śmietański.

Na zakończenie dał nam artysta największe i najtrudniejsze dzieło Liszta, Fantazyę z *Don Juana*. Zdumienie powszechne zapanowało, gdy artysta wpadł w końcowe presto w tempie niesłychanie szybkiem i wykonał je z bajeczną łatwością i brawurą. Te małe rączki pokonały wszystko, na co najnowsza technika zdobyć się mogła — ale pokonały z całem bogactwem duchowej strony, z pełnem przejęciem się, zrozumieniem i uwydatnieniem istotnie pięknych momentów.

Nie potrzebuję też dodawać, jak publiczność oceniła tę produkcyę — powiem tylko, że takich oklasków nie słyszałem od koncertu Rubinsteina.

D'Albert da jeszcze jeden koncert w piątek tj. dnia 26 b. m.

Fortepian z fabryki Bösendorffera nie miał wszystkich warunków koncertowych; basy piękne, ale za silne stosunkowo do wyższych oktaw, które w środkowych szczególnie tonach miały dźwięk drewniany. *Franciszek Bylicki.*

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 22 listopada.

Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 842, węgierskich 1074 i wołów niemieckich 1007; razem 2823 sztuk.

Płacono za woły opasowe galicyjskie 52, 55 do 56 zlr., osobliwe 59, wyjątkowo 60, za woły paszone 45, 48—94 zlr.; za woły opasowe węgierskie 54, 56—58 złr., osobliwe 60, 62—63 złr., za woły paszone 45, 46—50 złr. i za woły niemieckie 56, 58, 50, 62—64 złr., wszystkie za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga przypędzono na targ dzisiejszy 1329 wołów.

Wilhelm Amirowicz.

Ostatnie wiadomości.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej Galicyi odbył posiedzenie dnia 23 b. m. Przedmiotem było przedstawienie kandydatów na posłów do Sejmu krajowego:

a) przez Komitet powiatowy okręgu wyborczego Kraków-Skawina-Liszki, Sobiesława hr. Mieroszowskiego, na 17 głosujących wszystkiemi głosami;

b) przez Komitet powiatowy okręgu wyborczego Żywiec-Ślemień-Milówka, prezesa Rady powiatowej żywieckiej p. Antoniego Michałowskiego, na 25 głosujących 13 głosami. Drugi kandydat Dr Stanisław Łazarski otrzymał 12 głosów.

Komitet centralny przedwyborczy zatwierdza na okręg: Kraków-Liszki Skawina-Mogiła JW. Sobiesława hr. Mieroszowskiego, a na okręg Żywiec-Ślemień i Milówkę p. Antoniego Michałowskiego i te kandydatury ogłasza.

Kraków 23 listopada 1886 r.

Za Przewodniczącego Komitetu centralnego.
H. Kieszkowski.

Nowemu Marszałkowi krajowemu, Janowi hr. Tarnowskiemu, przesłał Wydział krajowy telegraficzne życzenia do Dzikowa.

Ajencya północna ogłasza następujące depesze:

Petersburg 21 listopada. W. ks. Włodzimierz Aleksandrowicz wraz z małżonką przybył tu wczoraj wieczorem.

Berlin 22 listopada. Cesarz Wilhelm przyjmował dłuższe odwiedziny w. ks. Włodzimierza Aleksandrowicza z rodziną.

Odessa 21 listopada. Przybył tu major Grujew.

Odessa 22go listopada. Oficerowie bułgarscy, którzy się tutaj schronili, udają się do Petersburga.

Dżurdżewo 21 listopada. Jenerał Kaulbars i rosyjscy konsulowie wyjechali wczoraj z Bułgaryi, co wywołało niepokój. Wielu prefektów domaga się od swego rządu objaśnień co do niebezpieczeństwa sytuacyi, wytworzonej polityką dotychczasową. Turecki ajent Gadbau efendi odwołany został.

Londyn 21 listopada. Wiadomość o rozpoczęciu układów co do granicy afgańskiej w połowie grudnia b. r. została zaprzeczoną.

Zajścia w Bułgaryi.

Rząd rosyjski zaproponował Niemcom, aby po odjeździe Kaulbarsa przyjęły opiekę nad poddanymi rosyjskimi, nad Czarnogórcami i bułgarskimi agitatorami, w duchu rosyjskim działającymi. Odmowna odpowiedź Niemiec zrobiła bardzo niemiłe wrażenie w Petersburgu, a nieomieszka zapewne podziałać otrzeźwiająco na politykę rosyjską.

Rosya udała się następnie do Francyi, która przyjęła opiekę nad poddanymi rosyjskimi, musiała jednak porobić jakieś restrykcye względem Czarnogórców, przebywających w Bułgaryi w celach agitacyjnych, i skompromitowanych Bułgarów, bo nietylko Czarnogórcy, ale i oficerowie bułgarscy, którzy brali czynny udział w zamachach i zaburzeniach, opuścili Bułgaryę jednocześnie z władzami rosyjskiemi, a Karawełow, Zankow i Burnow opatrzeni zostali, na wszelki wypadek, w paszporta rosyjskie.

O objęciu opieki nad poddanymi rosyjskimi zawiadomił Freycinet już w Paryżu radę ministrów, w Zofii jednak wieczorem d. 20 bm. nie wiedziano jeszcze o tem.

Kaulbars i wszystkie władze konsularne rosyjskie opuściły Bułgaryę w sobotę d. 29go b. m. W Warnie już nad samym wieczorem zdjęto flagę z konsulatu, a konsul z całem swem otoczeniem, w którem się i wydani mu Czarnogórcy znajdowali, wsiedli na przygotowany dla nich okręt rosyjski. Licznie zebrana ludność przypatrywała się w milczeniu ich wyjazdowi. Porządek nigdzie zakłóconym nie został.

W ten sam dzień obchodzono w Zofii rocznicę bitwy pod Śliwnicą. W kościele odśpiewano *requiem* za poległych. Reprezentanci Anglii, Francyi, Włoch i Rumunii znajdowali się w kościele w czasie mszy żałobnej. Zapowiedziana parada wojskowa nie mogła się odbyć dla deszczu ulewnego. Miasto było ozdobione chorągwiami. Oficerowie zebrali się na wspólną ucztę, na której ze wzruszeniem podniesiono czyny bohatera z pod Śliwnicy ks. Aleksandra i wysłano do niego telegramy, zawiadamiające go o tem.

Rejenci wrócili dopiero wieczorem do Śliwnicy i zastali tam telegram ojca księcia Aleksandra. Książę heski wyraził w nim ubolewanie swe, że synowi jego nie zostało danem przepędzenie dnia tego w gronie walecznej armii bułgarskiej. Municypalność wysłała ze swej strony także telegram gratulacyjny do księcia Aleksandra.

O mowie Kalnokiego odzywa się *Journal de St. Petersbourg*: „Jeżeli zaufanie do pokoju się ustala, to dzieje się to niezawodnie głównie dlatego, że wszyscy znają pokojowe usposobienie Rosyi. Ale jeśli się jest tego pewnym, jeśli się jest przekonanym, że Rosya przesilenie obecne chce załatwić na drodze umiarkowania, zgody i życzliwości dla ludu bułgarskiego, po cóż te niepotrzebne wyzwania? Takie zapytania czyni sobie opinia publiczna, niemogąca pogodzić tego ze stosunkiem trójcesarskiego stosunku, który zwykła uważać za najlepszą gwarancyę pokoju."

Jeźli półurzędowy dziennik petersburski, — jak to z tej enuncyacyi wynikać się zdaje — sądził, że się oświadczenia hr. Kalnokiego nie dadzą pogodzić ze zdaniem Niemiec, musiała go rozczarować sygnalizowana nam wczoraj aprobacya ks. Bismarka.

Drastyczniej jeszcze, a równie niewcześnie wyraża się *Nord*: „Sposób jego (Kalnokiego) wyrażania się o rządzie rosyjskim odznacza się zupełnie niewłaściwą ekscentrycznością. Niema nic dziecinniejszego, jak napadać na jenerała Kaulbarsa, który, oparty na instrukcyach swego najwyższego zwierzchnika, nie potrzebował się troszczyć wcale o to, co o nim mówią i nie troszczył się też o to z pewnością. Myliłby się bardzo, ktoby mniemał, że *Quos ego* hr. Kalnokiego zepchnie Rosyą z linii, jaką sobie zakreśliła."

Telegramy.

Bukareszt 23 listopada. Kilku oficerów bułgarskich, uwolnionych od służby, a między innymi Benderew, Gruew i Dymitriew, sprawcy upadku rządów księcia Aleksandra, przebywają obecnie w Rumunii. Utrzymują tu, że oficerowie ci zawiadomili rejencyę bułgarską, iż wkrótce zorganizowaną zostanie rewolucya, jeżeli rejencya nie ustąpi. Oficerowie ci wystosowali, jak donosi ajencya Havasa, telegram do ks. Aleksandra, w którym z okazyi rocznicy bitwy pod Śliwnicą winszują mu w tonie ironicznym zwycięztwa, jakie w jego nieobecności odniesione zostało na placu boju. Następnie zatelegrafowali oni do Salisburego, że oświadczenie jego, iż oni otrzymali od Rosyi pieniądze za usunięcie księcia Aleksandra, jest oszczerstwem, z powodu którego mogliby mu proces wytoczyć.

Konsulowie rosyjscy z Ruszczuku i Widynia przybyli do Bukaresztu. Kiedy konsul rosyjski z Ruszczuku wyjeżdżał, miał do niego przemowę prefekt Ruszczuku i naczelnik partyi opozycyjnej. W przemowie tej oświadczyli oni, że wyjazd konsulów rosyjskich jest dla Bułgaryi pożałowania godnym faktem, że zerwanie stosunków między Rosyą a Bułgaryą jest niemożebne i że wszyscy Słowianie tak w Bułgaryi, jak i Macedonii nie zniosą takiego stanu. Zrzucili oni całą odpowiedzialność za obecne stosunki na Kaulbarsa i oświadczyli w końcu, że Bułgarzy gotowi są przyjąć warunki egzystencyi, jakie im Rosya zaproponuje, jeśli tylko konstytucya zostanie utrzymaną.

Kaulbars przybył tu wczoraj wieczór z konsulem rosyjskim z Filipopolu.

Odessa 22 listopada. Statek „Merkur" i „Zabijaka," które tu przybyły dziś przed południem z konsulem rosyjskim z Warny i z wielu emigrantami, poddane zostały 5 dniowej kwarantannie.

Wiedeń 23 listopada (pryw.). Wczorajsze doniesienie z Pesztu, iż Kalnoky rozpoczął akcyę w tym kierunku, aby przedewszystkiem uregulowaną została kwestya unii między Bułgaryą a wschodnią Rumelią, znajduje potwierdzenie w wiadomościach nadchodzących z Londynu.

Wiedeń 23 listopada (pryw.). Do *Wiener Allg. Ztg* donoszą z Petersburga: Car przyjął już w tych dniach zaproszenie na wieczór, mający się odbyć u ambasadora angielskiego, a następnie przybycia swego odmówił.

Wiedeń 23 listopada (pryw.). Do *N. Fr. Presse* donoszą z Paryża: Francya, Niemcy i Włochy odpowiedziały na poufne zapytanie rządu rosyjskiego w ten sposób, że w zasadzie nie mają nic do zarzucenia przeciw kandydaturze ks. Mingrelii na tron bułgarski. Austro-Węgry i Anglia nie oświadczyły się jeszcze w tej mierze.

Wiedeń 23 listopada (pryw.). Do *Wiener Allg. Ztg* donoszą z Pesztu: Zapewniają tu, że między Rosyą a Niemcami istnieje silne naprężenie. W Petersburgu spodziewano się, że Bismark wystąpi przeciw Austryi w kwestyi bułgarskiej, tymczasem obecnie bardzo się rozczarowano. Ze stanowiska Niemiec wnoszą tu, że rząd niemiecki zapewnił się co do pokojowych intencyj Francyi.

Do tegoż dziennika donoszą z Londynu: Z niektórych wskazówek można wnosić, że w rokowaniach dyplomatycznych omawianą też jest ewentualność interregnum, jakie za porozumieniem się mocarstw ma być w Bułgaryi zaprowadzone.

Berlin 23 listopada. Podług biura Wolffa doniesienie dzienników, że rząd niemiecki odmówił przyjęcia opieki nad poddanymi rosyjskimi w Bułgaryi, jest zupełnie bezzasadne. Owszem, kiedy rząd rosyjski zapytał przed kilku dniami, czy urzędnicy rosyjscy, pozostawieni w Zofii celem czuwania nad archiwami rosyjskiemi, mogą prosić reprezentanta niemieckiego o wzięcie w opiekę poddanych rosyjskich, otrzymał natychmiast bez żadnych zastrzeżeń potakującą odpowiedź.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 23 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza, że namiestnikowi Dalmacyi fmp. Blazekowiczowi i marszałkowi krajowemu w Niższej Austryi hr. Kińskiemu udzieloną została godność tajnego radcy.

Wiedeń 23 listopada. Hr. Kalnoky po przyjęciu reprezentantów zagranicznych udał się wczoraj wieczór z Szoegyenyim do Pesztu, dokąd i hr. Taaffe uda się we czwartek, aby wziąć udział w obiedzie dworskim, który dany będzie na cześć Delegacyj i aby członków Delegacyj Cesarzowi przedstawić. Wskutek dłuższego trwania sesyi delegacyjnej, niż to z początku przewidywano, zbiorą się Sejmy dopiero około d. 10 grudnia. Bezpośrednio po sesyi sejmowej rozpoczną deputacye regnikolarne swą pracę.

Peszt 23 listopada. *Pester Lloyd* zamieszcza komunikat, zaprzeczający stanowczo twierdzeniu, jakoby stanowisko Andrassego w tej sesyi delegacyjnej wymierzone było przeciw osobie Kalnokiego, lub miało na celu obalenie tego ministra.

Rzym 23 listopada. *Pungolo* i *Paese* zaprzeczają doniesieniu, jakoby Papież wystosował pismo do Cesarza austryackiego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę o prowizorym budżetowem tudzież ustawy o zmianie ordynacyi wyborczej do Rady państwa dla miast w Czechach, gmin wiejskich w Galicyi tudzież miast i gmin wiejskich w Niszej Austryi.

Peszt 23 listopada. W komisyi *à quatre* Delegacyi węgierskiej zaznaczył Kallay, że wypadki bułgarskie, tudzież serbsko-bułgarska wojna nie wywarły żadnego wpływu na kraje okupowane. W ostatnim roku panował tam zupełny pokój. Uzasadnioną też jest nadzieja, że te korzystne stosunki będą nadal utrzymane. Ludność tamtejsza ma jasne przeświadczenie o materyalnym i cywilizacyjnym postępie i wita z radością dostarczone sobie rękojmie, iż będzie mogła spokojnie używać owoców swej pracy.

Wrocław 23 listopada. *Schles. Ztg* pisze: Oprócz Bogumina odbywa się także w Raciborzu i Opolu lekarska rewizya przejeżdżających wychodźców. W Raciborzu odbywa się nadto rewizya co do środków pieniężnych.

Gandawa 23 listopada. Wczorajszy dzień minął zupełnie spokojnie. Zwołana gwardya obywatelska została rozpuszczoną.

Aden 23 listopada. Kapitan i 7 osób z załogi francuskiego okrętu wojennego „Pengonin" zamordowani zostali przez plemię Ecassah-Somanli w Ambadu, gdzie wylądowano w celu zaopatrzenia się w wodę słodką.

Bombay 23 listopada. Kupcy, którzy z Ghuzni przybyli do Lahory, donoszą, że plemię Ghilsais pokonało wojska emira. Rewolucya szerzy się coraz bardziej. Część wojsk emira wraz z artyleryą przeszła na stronę powstańców.

Kursa. Wiedeń 23 listopada. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 84·—. — Renta austr. srebrna opod. 84·80. — Renta 4% złota austr. 114·70. — 5% Renta austr. papier nieopodat. 101·25. — Akcye Banku Austr. Węg. 873·—. — Akcye kredytowe 290·30. — Londyn 125 70. — Napoleony 9·94.— — Dukaty 5·93. Marki 61·65.— — 5% Renta węg. papier. 94·70. 4% Renta węg. złota 104·20. — Losy prem. węg. 123·50. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·50.— 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96.—. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 97·25. — Akcye Länderbanku 248·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 196·50. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 235·25. — Akcye kolei południowej 103·75. — Ruble 118·75. — Srebro — Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	118 75	119 50
Marki niemieckie	61 25	62 —
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankówka ważna	9 92	10 —
Imperyał ważny	10 20	10 30
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 64
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 70	84 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	103 —
4½% „ „	96 50	97 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 75	100 50
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 50	94 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	97 —	98 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	93 25	94 50
5% „ „ „ „ „ „ „	100 25	101 —
6% „ „ „ Banku Hipot. „	100 50	101 50
5% „ „ „ „ „ „ prem.	103 60	104 75
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	99 50	100 50
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 —	99 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	47 —	50 —
5% „ „ „ „ „ „ „	41 —	43 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 25	101 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	197 50	199 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	235 —	236 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	282 —	285 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	29 50	30 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 50	15 25
„ „ węgier. „ „	9 25	10 —

Wiedeń 22 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	83 70	83 90
4⅖% „ srebrna	84 75	84 90
4% „ złota	114 45	114 65
4% „ węgierska złota	103 95	104 10
5% „ „ papier.	93 40	93 60
3⁹⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 —	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 75	139 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 75	140 25
„ „ 1864 „ 100 „	171 75	172 —
„ „ 1864 „ 50 „	171 —	171 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	104 50	— —
Galicyjskie „ „	104 60	105 10
Morawskie „ „	104 50	106 —
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 30	106 —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	104 60	105 10
Węgierskie „ „	104 75	105 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 75	105 25
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	151 75	152 25
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	116 —	— —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	114 75	115 —
Boden-Credit austryacki . 80 „	244 —	244 50
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 „	287 60	287 95
„ Bank węgierski . 200 „	298 25	298 50
Depositen-Bank . 200 „	183 —	185 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	545 —	550 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	871 —	873 —
Unionbank . 100 „	226 70	227 10
Verkehrsbank ogólny . 140 „	154 25	155 —
Wied. Bankverein . 100 „	107 75	108 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	53 —	55 —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	189 —	189 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	374 —	376 —
Elżbiety . 210 „ „	243 25	243 75
Linz-Budweis . 200 „ „	215 —	215 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	204 50	205
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2357	2362
Franciszka Józefa . 200 „ „	222 —	222 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	197 50	197 80
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	150 75	151 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	235 25	235 75
Nordwest austr. . 200 „ „	169 50	169 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	171 50	172 —
Rudolfa . 200 „ „	191 50	192 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	185 —	185 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	244 50	245 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	103 75	104 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 25	251 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	176 25	176 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	172 25	172 75
„ Westb. . 200 „ „	170 50	171 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	99 25	99 50
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 —	125 —
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 30	100 90
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 75	101 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 50	102 25
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	96 40	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 —	100 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 —	100 50
4% „ „ „ nowe 41 lat	93 40	93 80
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	97 25	97 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	100 75	101 25
5% „ „ „ „ prem.	104 —	105 25
5% „ „ „ „ . 40 lat	100 —	100 30
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 35	100 50
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 50	101 75
4% „ Bank Hip. prem.	104 60	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	101 25	101 75
Altöld-Fiume . 200 „ „	101 25	101 75
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	100 25	100 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	118 —	118 25
„ za 200 Mrk. nie op.	124 75	125 25
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	99 50	100 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	113 60	113 90
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	95 70	96 20
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 6.	101 —
„ Jarosław 300 „ „	99 75	100 —
Koszycko-Oderb. 200 „ 5%	101 70	102 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 70	83 10
„ II „ 1867 300 „ 5%	92 50	93 —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	106 20	106 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 75	104 25
„ „ Em.1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	93 75	94 25
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	123 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 25	99 75
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	199 80	200 40
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	158 75	159 25
„ „ . 200 złr. 5%	129 50	130 —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	102 25	102 75
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	101 10	101 50
„ „ II Em. 200 „ „	99 50	100 —
„ Nordost . 300 „ „	99 50	99 90
„ „ złotem . 200 „ „	— —	128 50
„ Westbahn . 200 „ „	102 —	103 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	101 —	102 —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	119 25	119 75
Premiowe Wiedeńskie „ 100	124 80	125 30
„ Węgierskie „ 100	123 —	123 50
3% „ Tureckie fr. 400	17 —	17 25
Kredytowe złr. 100	178 50	179 —
Clary złr. 42	43 50	43 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	117 —	118 —
Insbrucku. „ 20	21 50	22 —
Keglewicha „ 10½	24 —	— —
Krakowskie „ 20	18 30	18 70
Ofner (miasta Budy) „ 40	46 —	47 —
Palfy „ 42	41 75	42 25
Rudolfa „ 10	19 —	19 50
Salma „ 42	57 50	— —
Salzburgskie „ 20	22 50	23 —
St. Genois „ 42	57 —	57 50
Stanisławowskie „ 20	30 —	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	137 50	138 25
4% „ „ 50	69 —	70 —
Waldsteina „ 20	32 50	33 50
Windischgrätza „ 20	46 50	47 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 94	5 96
20 frankówki	9 93	9 94
Imperyały rosyjskie	10 25	10 27
Funty szterl. angielskie	12 54	12 59
Liry tureckie złote	11 30	11 32
Marki niemieckie za 100 marek	61 60	61 70
Rubel papierowy za 100	118 75	119 —

Lwów 20 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	282 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 20	101 20
4% „ „ „ „	96 —	97 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 20	101 20
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	97 —	98 —
6% „ „ Banku hip. gal.	100 75	101 75
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 20	105 20
4½% „ pożyczki krajowej	96 25	97 50

Warszawa 22 listopada.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	95	—
kupon	—	—	—	180

Konkurs.
L. 1934. (2878 3-3

Przy Wydziale Rady powiatowej w Samborze jest posada **inżyniera drogowego** do obsadzenia.

Płaca roczna na razie 500 złr., dodatek aktywalny 100 złr., za obowiązkowe jazdy w sprawach drogowych po 15 cent. od kilometra, za inne po 3 złr. dziennie dyet i po 15 cent. od kilometra.

Posada ta zostanie nadaną na jeden rok prowizorycznie, poczem nastąpi stabilizacya, jeżeli urzędnik wymogom służby odpowie.

Urzędnik stale zamianowany ma prawo do czterech pięcioleci po 50 złr. i prawo do emerytury, a ewentualnie do zaopatrzenia wdowy oraz sierót.

Wymaga się wieku od 24 do 40 lat, teoretycznego i praktycznego wykształcenia, znajomości języków krajowych i nieposzlakowanego życia. Kandydat ma się oświadczyć w podaniu, że się poddaje warunkom regulaminu służbowego.

Podania o tę posadę należy wnieść do Wydziału powiatowego w Samborze **do 10 grudnia 1886 r.**

Z Wydziału Rady powiatowej
w Samborze, 13 listopada 1886 r.
Pawliński.

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

C. k. uprzyw. galicyjski
AKCYJNY BANK HIPOTECZNY.

Wysokie c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 9 października 1886 r. l. 54406 zawiadomiło c. k. uprzyw galic. akcyjny Bank hipoteczny, że Wysokie c. k. ministeryum spraw wewnętrznych, w porozumieniu z innemi ministerstwami udzieliło Bankowi przyzwolenia po ściągnięcia znajdujących się jeszcze w obiegu 6% listów hipotecznych i wydania natomiast 5% listów hipotecznych.

W moc tego przyzwolenia, Bank hipoteczny rozpocznie **z dniem 1ym grudnia 1886 r.** losować będące jeszcze w obiegu 6% listy hipoteczne.

Wszystkie w tem ciągnieniu wylosowane 6% listy hipoteczne wypłacone będą dnia 1 czerwca 1887 „al pari“, znajdujący się zaś przy nich bieżący kupon wypłacony będzie za czas ubiegły od 1 marca 1887 r. do 1 czerwca 1887 r. w kwocie 1 złr. 50 ct. od każdych 100 złr.

Przed rozpoczęciem jednakże tegoż losowania mogą P. T. posiadacze 6% listów hipotecznych takowe **najpóźniej do dnia 28 listopada 1886 r.,** skonwertować na 5% listy hipoteczne, a to pod następującemi warunkami:

Za każde 100 złr. kapitału w 6% listach hipotecznych z bieżącemi kuponami, których pierwszy płatny dnia pierwszego marca 1887 r. otrzyma posiadacz tychże 100 złr. w 5% listach hipotecznych z bieżącemi kuponami, których pierwszy płatny dnia 1 maja 1887 r. **z dopłatą w kwocie złr. 2·25 w gotówce.**

P. T. posiadacze 6% listów hipotecznych, chcący zrobić użytek z korzyści ofiarowanej w tej propozycyi, zechcą znajdujące się w ich posiadaniu 6% listy hipoteczne — niewylosowane — wraz z bieżącemi kuponami, których pierwszy płatny dnia 1go marca 1887 r. przedłożyć Bankowi w tym celu **najpóźniej do dnia 28go listopada 1886 r.** (2764-3 3)

Lwów dnia 6 listopada 1886 r.

Dyrekcya.

(Przedruk nie będzie płacony).

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*